# EPIS DYM KNF, Maverick

dawnego Episa zostawiłem w tyle
cięgiel narzeka ze się z nim nie napiję
lepiej mi się żyje
on nie chce w to uwierzyć
a gdy mam słabsze chwile
on ciągle się szczerzy
my nie koledzy, kumple czy kamraci
chociaż razem chodziliśmy do klasy
jedliśmy śniadanie
i toczyliśmy melo
i przez to drugie nie jesteś moim kolegą

gram w otwarte karty
a nie w karty na czasie
choć zawsze mnie cieszy, jak robicie zasięg
to jest normalne
ale nie będę się spuszczał
nic na siłę, bo są guściki i gusta
napompuje usta, pójdzie na solare
chłopak się porobi
skomentował to kolanem
każdy chce mieć władze
no może nie każdy
bo oprócz tego słowa trzeba być odpowiedzialny
kierują uwagi na temat wizerunku
ja promuję prawdziwość opartą na szacunku
siedziałem na murku, chłodziła mnie tatra
nie to ze kocham góry, ona była najtańsza
dzisiaj moja Marka zaraza motywacja
solowe poczynania przedzielone spacja
1, 2, 3, 4, 5, 6 – każda z moich płyt, twe uczucia muska

dawnego Episa zostawiłem w tyle
cięgiel narzeka ze się z nim nie napiję
lepiej mi się żyje
on nie chce w to uwierzyć
a gdy mam słabsze chwile
on ciągle się szczerzy
my nie koledzy, kumple czy kamraci
chociaż razem chodziliśmy do klasy
jedliśmy śniadanie
i toczyliśmy melo
i przez to drugie nie jesteś moim kolegą

Wiedz że jestem z tobą choć teraz mnie tam nie ma
dzięki tej muzyce, leć do samospełnienia
grono odbiorców to prawdziwe grono
a chorągiewki to se kur* mogą
ponoć to pomaga w promocji albumu
jak zaprosisz w chuj gości i narobisz szumu
każdy tu jest góry, ostre słowa na płycie
to tylko przykrywka, na co dzień niosą pipę
my tez zajebisc, osiedla i bloki
poker to widzieli jak mama lepi pierogi
korki wyjebało od nadmiaru gotówki
fajny z niego chłopak, lecz używa lokówki
złotówki, złotówki, papier lub moneta
wkurwiona bo płaciłem woreczkiem w momentach
seta, ode mnie łyczek kawy
bez alko potrafię bawić się jak najebany

dawnego Episa zostawiłem w tyle
cięgiel narzeka ze się z nim nie napiję
lepiej mi się żyje

on nie chce w to uwierzyć
a gdy mam słabsze chwile
on ciągle się szczerzy
my nie koledzy, kumple czy kamraci
chociaż razem chodziliśmy do klasy
jedliśmy śniadanie
i toczyliśmy melo
i przez to drugie nie jesteś moim kolegą

Nie jestem sherlockiem
Trochę mentalistą
A hipokryci na hipokrytów cisną
Idź stąd albo w sumie to ja pójdę
Bo nie chce być tam gdzie się kłócą durnie
Szumnie chcą zaznaczyć kto jest tutaj górą
Ludzkie ego jest dziwną strukturą
Porą szaroburą, wpierd* dwa sklepy
Gorbaczow, ruski standard i roztargałem dresy
Plecy to się zrobią na drążku z kamizelką
U ziomka to się wtedy grzaliśmy farelką
piliśmy wódeczkę, paliliśmy grudę
choć nie jesteśmy z cięgieł, to za sobą murem
przejebałeś stówe , pod zastaw telewizor
a mi jest słabo, jestem blady jak albinos
mimo wszystko na dobre nam wyszło
żyć po ludzku
a nie rzygać nad miską

dawnego Episa zostawiłem w tyle
cięgiel narzeka ze się z nim nie napiję
lepiej mi się żyje
on nie chce w to uwierzyć
a gdy mam słabsze chwile
on ciągle się szczerzy
my nie koledzy, kumple czy kamraci
chociaż razem chodziliśmy do klasy
jedliśmy śniadanie
i toczyliśmy melo
i przez to drugie nie jesteś moim kolegą
dawnego Episa zostawiłem w tyle
cięgiel narzeka ze się z nim nie napiję
lepiej mi się żyje
on nie chce w to uwierzyć
a gdy mam słabsze chwile
on ciągle się szczerzy
my nie koledzy, kumple czy kamraci
chociaż razem chodziliśmy do klasy
jedliśmy śniadanie
i toczyliśmy melo
i przez to drugie nie jesteś moim kolegą